№ 222. Kraków 27. Września — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 26 września.

Rady departamentowe francuskie.

VIII. *)

Doszliśmy w wczorajszym numerze do tego wypadku, że chcąc wzmocnić zwierzchność we Francyi, trzeba zacząć od wydobycia samego narodu ze słabości, w jaką go wtrącił system centralizacyi i wyrzekliśmy zdanie, że do tego zmiana w organizacyi rad departamentowych i municypalnych posłużyć może. Nie naszą jest rzeczą, rozbierać projekt, co do téj zmiany Zgromadzeniu prawodawczemu przedłożony, ani też jesteśmy tak zarozumiali, aby sądzić, że posiadamy dosyć potrzebnych wiadomości i rządowéj rutyny, jakich rozbiór takowy niezawodnie wymaga. Wszakże pominąć niemożemy niektórych szczególnych uwag, nad tym właśnie kierunkiem, jakibyśmy w téj nowéj organicznéj ustawie, za zbawienny dla Francyi poczytali. Wiemy dobrze, że każdy krok w decentralizacyi administracyjnéj, jest nader ważnym i stanowczym, ale jesteśmy przekonani, że właśnie w czasach niebezpieczeństwa i zamięszania, środki przedsiębrane, winny być stanowcze i energiczne. Następstwa, jakie z nich wypływają, trudności w wykonaniu, ludzi powołanych na prawodawców narodu wstrzymywać niepowinny. Roztropność, która przewiduje następstwa, pewność w postępowaniu, która usuwa przeszkody, wskażą zawsze miarę w użyciu takowych środków. Nie przesądzając więc w niczém, powiemy słówko o niektórych szczegółowych dążnościach, aby nas nieposądzono, że traktując kwestyą rad departamentowych, sąd nasz opieraliśmy tylko na dowodach w historyi i teoryi czerpanych, z pominięciem zupełnem zastósowania zasad, czyli strony praktycznéj.

Rewolucya ogłosiwszy zasadę równości absolutnéj, nietylko że zindywidualizowała społeczność, ale nadto przypuszczeniem wszystkich członków do równego udziału w prawach politycznych, obudziła namiętności w massach, a zwłaszcza szkodliwą bez kierunku i poznania ambicyą. Systemat centralizacyi przyszedł niajako w pomoc rewolucyi, aby dokonać dzieła. Siłą attrakcyjną pcha on bezustannie massy ku środkowi, tojest do stolicy władzy centralnéj, a zatem wszystkiego. Od nacisku, jaki na Francyą massy te nieosiadłe (*flottantes*), niemające nigdzie naturalnego hamulca wywierają, utrzymanie prawdziwéj wolności i porządku, największych doznaje trudności. Idzie więc przedewszystkiem o to, aby massy te ruchliwe powstrzymać, ustalić w granicach im właściwych, tojest miejscowych, zgoła przeszkodzić zgubnemu centralnemu ich dążeniu. Nie widzimy na to innego środka, jak tylko zerwanie przez państwo tych niezliczonych ramifikacyj, które mu narzucają sprawy prywatne całéj Francyi, rozdzielenie spraw tych, między wszystkie departamenta, gdzieby od prefektów jako pierwszych urzędników bezpośrednio zależały. Byłożby to z uszczerbkiem dla władzy? nie wcale; działalność tylko władzy bliższą byłaby interesów lokalnych, przez otworzenie sobie w samym departamencie obszerniejszéj do czynności sfery. Z powiększeniem atrybucyi wzrosłaby zwierzchność prefekta, który przestawszy być wyłącznie pierwszym urzędnikiem, stałby się prawdziwym reprezentantem państwa, i jako taki, nierównie większéj używałby powagi. Interesa rodzą stosunki i węzły: prawdopodobném tedy zdaje nam się przypuszczenie, iż mieszkańcy pod taką bezpośrednią administracyą, w ciągłém a prawie zawsze stanowczém zetknięciu z prefektem zostający, i od niego wprost zależni, przyzwyczailiby się w końcu do uważania go jako podporę, rachowaliby na jego pomoc i szli za jego wpływem. Tym sposobem państwo pozbywszy się interesów miejscowych, utrzymawszy a nawet wzmocniwszy swą władzę w kraju działalnością bezpośrednią prefektów, więcéj miałoby czasu, a razem wolniejszem i silniejszem byłoby w ogólnym zarządzie: prowincye zaś z uczuciem sprawiedliwéj godności i słusznéj wdzięczności, widziałyby własne sprawy i interesa rozstrzygnięte i urządzane w właściwych im sferach.

Jednym z rezultatów, który zadziwia każdego przypatrującego się pilnie systematowi absolutnemu centralizacyi francuzkiéj, jest zapewne ciągła zmiana urzędników. Rządowi francuzkiemu, jakkolwiek kraj cały nakrył siecią urzędników od siebie wprost wysłanych, nieudało się przecież nigdzie nadać władzy ich statecznéj trwałości. W obec tego faktu, śmiało zdaje się twierdzić można, że zmiana jakowaś w systemacie jest potrzebną. Nie byłożby może lepiéj, aby urzędnicy w departamencie mianowani byli przez prefekta, pod pewną kontrolą rad departamentowych, a wybrani z téj saméj ludności, którą administrować mają? W myśli téj, gdyby była praktyczną, dwie upatrywalibyśmy korzyści. Jedna, ściślejsze połączenie z rządem mieszkańców, druga, oddalenie od stolicy głównéj władzy, téj massy solicytantów i intryg, które ją zwykle oblegają.

Równocześnie jednak z reformą w administracyi, potrzeba wrócić narodowi siły, których mu brakuje. Francya, zdaniem naszém, nie powinna się obawiać postawienia administracyi municypalnych i departamentalnych w zupełném ich praw używaniu. Natura tych praw, powtarzamy, nie zmniejsza w niczém istotnych attrybucyj władzy. Prawa te, ściśle ograniczone miejscowością, dostarczające żywiołu dla czynności mieszkańca, obudzające szlachetną emulacyą, przywięzują go do ziemi na któréj się rodził, i czynią zdolnym do poświęceń i ofiar w razie potrzeby nawet za te samą władzę, która mu zapewnia używanie wolności istotnie praktycznéj. Mowiąc zaś o prawach bądź gminnych, bądź municypalnych, lub prowincyonalnych, nie rozumiemy nic innego, prócz prawa pierwotnego, które każda taka część spółeczności, równie jak familia, posiada, aby sama urządzała własne interessa. Skoro zaś państwo, jak we Francyi, pod pozorem ogólnego porządku, poddaje każdą czynność jakiejkolwiek wagi, pod swoją kontrolę i poprzednie upoważnienie, osłabia organizm może najkonieczniejszy w życiu polityczném narodu; denerwuje te siły przyrodzone, które kraj użyzniają i bronią; wysusza te szlachetne źródła, w których mieszkańcy czerpią godność człowieka i wolność obywatela. Następstwa takiéj zasady są jasne: jeśli naród podda się opiece, zostanie małoletnim. Doznała tego władza we Francyi, że rządzić takim narodem nie jest łatwiéj — opiérać się na nim w chwili niebezpieczeństwa, jest niepodobném. Naród taki zna władzę, nierozumie zwierzchności. Przeciwnie zaś naród, złożony z populacyi w sprawy własne wtajemniczonych, zazdrosnych w przechowaniu swych praw, swobód i przywilejów nawet (bo są takie, które się z możebną zgadzają równością); z populacyj tym sposobem odpowiedzialnych za każdą czynność przed władzą, która je łączy z sobą, sprowadzając do harmonii konieczne z nią stosunki; naród z takich populacyj złożony, znając swoją siłę i godność, przejęty jest do głębi uczuciem zwierzchności, na które śmiało władza kierownicza i łącząca w każdéj chwili rachować będzie mogła.

Wszakże przez decentralizacyą we Francyi, nierozumiemy tylko to, aby oddać gminom zarząd zupełny interessów lokalnych. Nie wskrzesiłoby to jeszcze energii w narodzie. Krok taki sprowadziłby tylko zamęt w spółeczności francuzkiéj. Decentralizować, nie jest to rozpraszać, ale rozdzielać siły społeczne w ten sposób, aby każda część terytorium państwa, równo i jednocześnie użyznianą i bronioną była. Prowin-

*) We wczorajszym artykule naszym, VII. z rzędu, wcisnęły się dwie pomyłki drukarskie, o których sprostowanie czytelników upraszamy. W trzeciéj przedziałce, w wiérszu 12tym *zamiast* którego *czytaj* któréj; w wiérszu 14tym *zamiast* rewolucyą 1798, *czytaj* rewolucyą 1789.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

GUŚLA

Serbskie pieśni, przełożone przez L. A. Frankla.

(Gusle-Serbische Nationallieder von Ludwig A. Frankl. Wien 1852).

(Dokończenie.)

Nie rzadko się zdarza między Serbami, iż rozbójnik jest oraz twórcą pieśni gminnéj. Póki wiosna i lato, zamieszkuje on bory i jaskinie, lecz z przyjściem zimy chroni się do ustronnéj chaty jakiego druha, i za gościnne przyjęcie spiéwa przy gęśli dumy o krwawych bojach, o porwanych dziewczętach, o białych wilach, o weselach, o swoich świętych, o Marku królewiczu, i o wszystkich bohatyrach co walczyli przeciw Turkowi, aż i jemu samemu się zdaje, że on taki junak jak i oni, że i on bohatér.

O ile dzikim jest żywot rozbójniczy w górach, o tyle cichém i pobożném bywa życie rodzinne w zagrodzie. Pożenieni synowie i wnuki gnieżdzą się z rodzicami pod jednym dachem, dopóki miejsca im starczy. Każdy dom zostaje pod opieką osobnego świętego patrona. Między rodzeństwem zachowane są stosunki najserdeczniejsze i wzorowe. Najświętsza to przysięga siostry, kiedy się zaklnie na brata; przysięgać na głowę mężowską, wstyd niepozwala. „Ona nie może kląć się“ jedno znaczy, co ona niema brata; jeżeli brat umrze, tylko siostra i matka, nie zaś małżonka opłakują go. Siostra tak długo opłakiwała śmierć brata, aż się zamieniła w Zazulę. Od tego czasu Zazula jest ptakiem śmierci u Serbów. Wdowy zowią się zazulami, siostry nieboszczyków zazulicami. Na grobowych krzyżach w Serbii częstokroć można widzieć wymalowaną Zazulę.

Pobratymstwo należy do rzędu najpiękniejszych zwyczajow Serbskich. „Ty w Bogu pobratymie!“ jedno jest, co związać się z kim na całe życie tak ściśle, iż ani religia ani polityka niemoże przeszkadzać w niesieniu sobie wzajemnéj pomocy. Tego rodzaju związki odbywają się zwykle w cerkwi lub na zgromadzeniu ludu. Pop błogosławi mężów i ich oręże. Pobratymstwo zdarza się niekiedy między Serbem a Turkiem; a nawet ów cudowny bohater Marko Kralewicz pobratał się z Wilą; inny jakiś młodzieniec z krzaczkiem jerzyn, aby mu zatrzymał jego uciekającą kochankę. Małżeństwo jeszcze ściślejszym węzłem łączy ludzi. Z tém wszystkiem dziki zwyczaj krwawéj zemsty, trwa tam w całéj sile, jak u wszystkich wojennych i mniéj ucywilizowanych ludów; przysłowie: „Kto się nie mści, nie będzie zbawionym“, i dziś powtarzane bywa.

Pomimo że Serb jest pobożnym, pomimo że pełen wiary rad pielgrzymuje na odpusty i miejsca cudowne, niemniéj jednak zatrzymał wiele obrzędów i zabobonów pochodzących z czasów pogaństwa. I tak, przed kwietnią niedzielą dziewczęta święcą nadchodzącą wiosnę, śpiewając na górach pieśń o wskrzeszeniu Łazarza; w samą zaś kwietnią niedzielę, o pierwszym brzasku, zbierają się około studzien, a tańcząc koło, wyśpiewują, jako jeleń wodę rogami mąci, a oczyma swemi czyści. Dzień ś. Jerzego rozpoczynają niewiasty kąpielą z wody zebranéj wilią na młyńskich łotokach, do któréj mięszają młode ziółka. Kiedy Duch ś. przemawia w ognistych językach, dziewczęta zwykły przebiegać sioło przebrane za kralicę, za króla i chorążego, przyczém nucą miłosne pieśni powtarzając za każdą zwrotką stary słowiański okrzyk Lelio! Dzień ś. Jana tak wysokie ma znaczenie u Serbów, że wierzą, iż w tym dniu słońce po trzykroć staje. Zwykle w wilią pastuchy zapalają brzozowe chrusty i z zapalonemi żagwiami biegają po górach. Czasu posuszy ubierają dziewczynę w wieńce z wierzby i w kwiaty z bagien, w około niéj skacze chór dziewcząt śpiewając pieśni o deszcz, które kończą się zwrotką: Oj dodo! oj dodolo! Z tego powodu deszczowa dziewica zowie się Dodolą. W takim orszaku ciągną z chaty do chaty, a wszędy wychodzi gospodyni i leje wodę na Dodolę. S. Eliasza nazywają tam gromowym; ognista Marya jest boginią błyskawic, a S. Pantelejon Eolem. Zaklęcie: Tak mi słońce! tak mi ziemia! zwykle bywa używane. Wiara w upiory urodziła się prawie między Serbami. Wieszczyce, czarownice wyjadają śpiącym serce. Człowiek, którego to nieszczęście spotka, tylko dopóty żyje, dopóki serce niejest całkiem zjedzone. Jeżeli się przebierze miarka grzechów, natenczas Pan Bóg posyła na świat białe niewiasty w białéj obsłonie, które podobnie jak w Grecyi, na Litwie i w Bretanii roznoszą morową zarazę. Wila serbska należy do pięknych utworów fantazyi gminu; jestto biała dziewica w białéj bujającéj szacie; z rozpuszczonym włosem i czarnemi oczyma; przebywa w gęstwi lasów i na szczytach gór, zbiera chmury, przepowiada i uzdrawia; bohatyrom sprzyja mianowicie, jeżeli się z nimi pobratała. Są one także i złośliwe, jeżeli im kto przeszkodzi, gdy tańczą *koło* lub jedzą.

Takie obyczaje i zwyczaje, te głęboko religijne i przesądne wyobrażenia pomięszane najdziwaczniéj, owa ciągła walka z żywiołami i nieprzyjaznym sąsiadem, wielkie narodowe wspomnienia, ból za straconą wolnością i niepodległością, natura wspaniała, samotność odwiecznego boru, szum jezior — wszystko to nastraja ducha syna Serbii do marzenia i męztwa. Dla tego każdy tam jest poetą. Lada wypadek wesoły czy krwawy dostarcza przedmiotu do pieśni, która staje się niejako kroniką familii, pokolenia, sioła, a nawet całego kraju.

Niemasz Serba, którýby nieumiał bodaj ułamku pieśni na pamięć. Guśla, ten instrument o jednéj strunie, jest przyjaciołką każdego domu. Śpiew towarzyszący dumie bohatyrskiéj bywa prosty, i z małemi odmianami zawsze prawie jeden i ten sam; Stała miara epiczna, jak u Greków, niezmienia się. Stała ta forma i melodya ułatwiają przelanie myśli i uczuć każdemu, kto nawet niejest poetą. Z ust pierwszego piewcy zwykle pieśń wychodzi niedoskonała; dopiero drugi i trzeci poprawi ją i ogładzi, aż pojawi się wykończona i piękna, podobna bóstwu wykutemu z niekształtnéj bryły. Serb nigdy się nieprzyzna, że złożył jaką pieśń, bo rzeczywiście ogół jest tam największym poetą. — W Serbii możemy się najlepiéj przypatrzyć, jakim sposobem rodzą się pieśni i dumy; tak samo powstały one na wyspach greckich, w szkockich górach, w Bretanii, Hiszpanii, na Zaporożu i wszędzie, gdzie życie ludu wzbiło się do wysokości poetycznego bohatyrstwa.

Pieśń zwykle od dziada przechodzi do wnuków; te zaś uczą swoje dzieci. W niedostatku gęśli, pieśń bywa opowiadaną. Jeżeli gość wchodzi do chaty, podaję mu gęśl z prośbą „rasgoworite nas!“ zabawcie nas. — Nikt tam niewątpi, że każdy umie śpiewać. Zazwyczaj starce ślepi — wędrowni rapsodowie, chodzą z pieśniami po kraju.

O dawności tych pieśni nic niemożna powiedzieć, tylko w żeńskich dumkach można napotkać ślady czasów przedchrześciańskich. Zdawałoby się, że szeroki potok krwi na polu Kosowém z wolnością uniósł razem i starożytne dumy.

Tak Serb, jak jednoplemienny z nim Turek, zarówno śpiewa te pieśni, z tą tylko różnicą, że jeżeli mahometanin śpiewa, tedy zwycięstwo bywa na stronie Turków. Serb śpiewający w obec Turka, gdy przychodził do miejsca jakiéj porażki Turków, oddawał mu gęśl, mówiąc: Śpiewaj! ja śpiewam jak umiem. Jeżeli umiesz inaczéj, nie będę przeszkadzał. — Pieśń jest bezstronną, ona zastępuje sąd.

I muzułmanin, niech tylko będzie bohatyrem może być sławion w dumie; warunek to niezbędny; kiedy Filipa Wisznicza, najzawołańszego z guślarzy, zapytano, dla czego nie opiewa Mladena, najpierwszego z senatorów, który wszakże nie słynął z męstwa, odrzekł krótko a trafnie: Co można śpiewać o krowie?

Pieśń i żywioł religijny ocaliły narodowość serbską; mianowicie dumy bohatyrskie, żywiąc nienawiść do Turków, utrzymywały nieustającą śpiewaną walkę.

Jednakże z wewnętrznemi odmianami i urządzeniami cywilizacyjnemi, pieśń z równin ucieka i coraz głębiéj w gardła gór się chroni. Niebawem wybije jéj ostatnia godzina.

Dzięki więc znanemu Wukowi Karadziczowi, że te dźwięki zebrał i od zagłady ocalił.

Natomiast z zaprowadzeniem szkół nie już samorodni, ale uczeni poeci zaczynają się zjawiać w Ser-

cye były dawniéj we Francyi zbiorem spraw i działania, departamenta zastąpiły je dzisiaj. Spójnią były dawniéj Stany prowincyonalne, rady departamentowe zastąpić je winny. Odpowiedzą swemu powołaniu, jeżeli otrzymają przewagę, która im podda wszystkie sprawy w zakresie departamentu. Staną się wtedy dla rządu sprężyną silną, mogącą wytrzymać nacisk i wstrząśnienia; dla władzy podstawą, na któréj znajdzie zwierzchność i powagę.

Ludziom przeto we Francyi, należącym do stronnictwa żądającego prawdziwéj wolności i porządku, a mającego przekonanie, że rewolucya przeciwną jest zwierzchności, ludziom o których w jednym z poprzednich mówiliśmy artykułów, raz jeszcze w końcu powtórzyć możemy: Chcecie wzmocnić powagę zwierzchności? nic słuszniejszego; ale bądźcie konsekwentni. Nie używajcie rewolucyjnych środków, a szukajcie siły tam, gdzie się ona dla zwierzchności rzeczywiście znajduje!

Korrespondencya Czasu.

Swoszowice w końcu września.

Spóźniłem się nieco z dopełnieniem mojéj obietnicy, opisania administracyi tutejszéj — i spóźniłem nie bez przyczyny. Po ogłoszeniu bowiem w Nr. 207 twego dziennika szan. redaktorze, piérwszego mego listu, zrobił się tutaj taki rejwach, powstała taka indygnacya!... że doprawdy... nie miałem odwagi posłać ci szan. redaktorze drugiego, dopóty przynajmniéj dopóki ztąd nie odjadę! — Na dobitkę, trzeba nieszczęścia, że na dni kilka przed ogłoszeniem piérwszego mego listu, prosiłem pana Pisarza, o pióro i kałamarz, — a lubo ich nie dostałem, *w magazynie* albowiem tutejszym *jest wszystko*, oprócz materyałów piśmienniczych i bardzo wielu innych jeszcze rzeczy, p. *Pisarz* zaś jak rok długi, ani pióra, ani kałamarza niewidzi; przecież samo żądanie z méj strony tych istrumentów kalumnii, było dostatecznym do posądzenia mnie o autorstwo tego nieszczęśliwego listu! Popadłszy więc raz w podejrzenie, sam Redaktorze przyznasz, że musiałem być ostrożnym; dla tego wstrzymałem napisanie obiecanego listu, aż do mojego ztąd odjazdu; i kiedy ten odbierasz — *alea jacta est!* — jestem już za górami! — niech się dzieje wola Pana Boga!

Obiecałem opisać administracyą wewnętrzną Swoszowieckiéj Republiki! ale to trudniejsze nieco zadanie, aniżeli go sobie zrazu wystawiałem. Jeżeli Owidiusz, choćto przecie poeta, a opisując świat przed stworzeniem, niemógł się zdobyć na nic lepszego, jak tylko na jałowe: *Ex nihilo, nihil, et in nihilum nil posse reverti*, to ja niewiem dalibóg, co zrobić z moją okupacyą! Lecz prawda, obiecałem! niema o czém gadać — pisać trzeba, więc piszę — a czyli to co napiszę, przyda się na co?... sam sobie najlepiéj osądzisz!

Ex nihilo, nihil — tojest *z niczego* nic zrobić *nic*, to każdy potrafi, ale *z niczego* zrobić *coś!* w tym sztuka dobrodzieju, i żebyś nie myślał sz. Redaktorze, że tylko sam wynalazca telegrafu elektrycznego, potrafił zrobić z niczego coś, opiszę ci jak będę mógł operacye, za pomocą których tu w Swoszowicach, robi się prawie codzień taki sam nieledwie cud, tojest robi się *z niczego*, tandem *coś!*

Przedewszystkiém, zgodzisz się zapewne sz. Redaktorze ze mną na to, że do *kąpieli* koniecznie *wody* potrzeba! Otóż wody jak wody, nie brakuje tutaj w Swoszowicach; Pan Bóg dał jej dosyć obfite źródło, i pod względem siły i skuteczności, nieznajdzie ona *sobie równéj na całym świecie podobno!* Lecz gdy w potrzebie kąpielnéj, woda w źródle jest *niczém*, a woda w wannie dopiéro *czémś*, zachodzi trudność, jakim sposobem z owego *nic* w źródle, zrobić w wannie *coś*, coby się kąpielą nazywać mogło.

Trzeba ci najprzód wiedzieć sz. Redaktorze, że źródło jest na dole, łazienki zaś stoją na małym pagórku o 10 łokci może nad źródło wyniesionym. Pierwsza więc kwestya, jaka się fundatorowi przy założeniu łazienek objawić musiała, była: jakim sposobem wodę z dołu, tojest ze źródła, na górę, tojest do łazienek sprowadzić? Zdaje się, że w owych wiekach, kiedy łazienki w Swoszowicach zakładanemi były, mechanika i hydraulika znajdywać się jeszcze musiały w kolebce, kiedy do wyprowadzenia wody o 10 łokci w górę, użyto takiego narzadu, jaki tu co dzień, a raczéj co noc, funkcyonujący, a raczéj skrzypiący słyszymy. Pompę, która tu wodę z źródła na kocioł pompuje, musiał niezawodnie stawiać sam *Cesibiius*, wynalazca pierwszych pomp na świecie, i żyjący jak wiadomo, na 120 lat przed Chrystusem. Jest to maszyna posiadająca niezmiernie wiele nader ważnych przymiotów; najprzód potrzebuje do ruchu 6ciu tylko ludzi; powtóre, rusza się tylko wyłącznie w nocy, a to dla tego, że ją codzień, przez cały dzień zawsze naprawiać muszą. Wieczór przeto zaczyna się zwykle pompowanie; nad ranem pompa już do nowéj reparacyi gotowa; we dnie reparują ją z wielką dyligencyą; w nocy znowu pompują jeszcze z większą. a nazajutrz znowu reparują... i tak bez przerwy, od założenia łazienek, aż do dzisiejszych czasów. Porządek ten w przeciągu dwóch lat, a raczéj pór kąpielnych które tu przebyłem, ani razu na żadną nieregularność niebył narażonym! Pompa jest tak doskonałą, że jak zegarek na minutę swego zadania nie chybia. Każdéj nocy regularnie pompuje, każdego rana regularnie stoi do reparacyi gotowa, i znowu przez dzień zaczyna się reparacya, i znowu koło 10éj w nocy zaczyna się nowe pompowanie!

Wspomniałem, że to jest narząd *skrzypiący*, alem się źle wyraził, bo pompę Swoszowską ściśle biorąc, do rodzaju *pomp grających* policzyć należy. Po całych też nocach sz. Redaktorze, nieopisane wygrywa ci melodye! które, lubo zrazu mieszkańcom, osobliwie zachodnio-północnego skrzydła Łazienek, spać niedają, w końcu atoli stają się dla nich potrzebą, bez któréjby usnąć niemogli. Ja przynajmniéj, zajmujący izdebkę w tym skrzydle, tak się do téj kociéj muzyki w końcu przyzwyczaiłem, że w istocie usnąć niemogłem, jeżeli się parobcy przypadkiem popili, i koło godziny 10éj wieczór nie było pompować komu.

Dzięki więc pompie *Cesibiiusa*, jest wreszcie, jak widzisz sz. Redaktorze woda z źródła na górze w łazienkach. Chodzi więc o to tylko jeszcze, jak ją zgrzać i do wanien rozprowadzić. Wszystko to umiejętny fundator łazienek dokonał w sposób, równie prosty jak i dowcipny. Dla zrozumienia atoli użytego w téj mierze mechanizmu, muszę nadmienić, że pompa za pomocą ogromnéj rynny, prowadzi wodę do drewnianego rezerwoaru, po polsku kadzi, w dziedzińcu gmachu łazienek pomieszczonéj. Dziedziniec ten równie jak i cały gmach, ma kształt czworoboczny; — wszystkie okna celek kąpalnych wychodzą na niego; pod oknami w-około, bieży głęboki rów, do odpływu wody z waniem i z dachów przeznaczony; a w samym środku iego, pod szopą zupełnie otwartą, umieszczoną jest jak powiadam, kadź drewniana z wodą zimną i kocioł do jej ogrzewania.

Otóż w czasach, kiedy chodziło o wynalezienie drogi, na któréjby woda zimna z kadzi, a gorąca z kotła, mogła się dostać do wanien, pomieszczonych w celkach, otaczających dziedziniec, zdaje się, że jeszcze ani rury, ani kurki wynalezionemi być nie musiały, kiedy fundator Łazienek Swoszowskich wymyślił do tego nierównie prostszy i pewniejszy sposób, aniżeli wszystkie rury i kurki, wzięte razem na świecie! Niepamiętam, w którym to kraju, zaszła niedawno bardzo pilna potrzeba, lania na gwałt armat, a gdy medytowano nad tém, jakim sposobem leją się armaty? — jakiś syn natury poradził, żeby wziąść dziurę, oblepić ją mosiądzem, a będzie niezawodnie armata! — Otóż taka sama znać rada, daną być musiała fundatorowi łazienek Swoszowieckich, wtedy, kiedy sobie nad tém łamał głowę, jak wodę z kadzi i kotła do celek kąpielnych rozprowadzić! kiedy się obszedł bez rur, kurków i wszelkich nowszych a kosztownych wynalazków, a celu przecież dokonał. I dokonał go, przyznać potrzeba, w najprostszy jak być może sposób! Do każdéj z osobna celki kąpalnéj, mającéj okno na dziedziniec, wybił w ścianie przy oknie *dziurę;* przez *dziurę* przeciągnął drewnianą rynnę: i komunikacya dla wody, między kotłem, kadzią a celkami kąpalnemi, otwartą szczęśliwie została!

Nieprawdaż sz. Redaktorze, że miło jest dla serc tkliwych, spotkać się w tym wieku sztuki, a zatém *prozy*, raz przecie jeszcze gdzieś z naturą, a zatém z *poezyą!* Kurki i rury, zobaczy w każdych łazienkach na świecie; ale kto chce widzieć, jak się bez tego wszystkiego obejść, a mimo to wykąpać można! niech przyjedzie do Swoszowic, gdzie jeszcze podobne potrzeby ludzkie, z całym wdziękiem i prostotą matki natury są zaspokajanè!

Komunikacya więc dla wody, między kadzią a celkami kąpalnemi, jest, jak Redaktorze widzisz, dokonana! Słówko więc tylko jeszcze o manipulacyi, za pomocą któréj jest zastósowaną. Kąpiele ranne w Swoszowicach, odbywają się między 6 a 7 godziną zrana. O 6éj przeto zrana każdego dnia, armia parobków, buduje najprzód przez rów biegnący do około dziedzińca lekkie mosty, (tojest kładzie przezeń deszczki), a potém konewkami, przez owe dziury i rynny w ścianach, napełnia w okolicznych celkach wanny. Kąpiel atoli taka, nie zawsze trzyma potrzebną i przepisaną temperaturę. Czasem jest za zimna, czasem znów za nadto gorąca; wlazłszy więc do wanny, nie możesz jéj sobie sam należycie doprawić, bo jak powiedziałem, ani kurka ani rury przy wannie niema. Na przypadek przeto taki, wołasz przez dziurę w ścianie na wylot: „*Jakób*“ albo „*Wojtek*,“ albo jak się twój amfitryon nazywa; a amfitryon, jeżeli usłyszy, przybiega po moście, i przez tę samą dziurę pyta: „*a co Jegomości potrzeba?*“ na to odpowiadasz: że wody zimnéj albo gorącéj; amfitryon wraca z wodą żądaną, i znowu przez dziurę woła: „idzie woda!“ na to odpowiadasz, stojąc w wannie: „*léj!*“ a jak naleje tyle, co potrzeba, kończysz dyalog przez dziurę, sakramentalném „*Basta!*“ i kąpiel gotowa!

Może ci się zdaje Redaktorze, że cug powietrza, wiejącego przez ową dziurę w ścianie, nie sprzyja bardzo zdrowiu osobliwie téż artrytyków; że kąpać się przy nim niebezpieczno, a jeszcze niebezpieczniéj stać w wannie, kiedy amfitryon twoją kąpiel doprawia! Lecz doświadczenie przekonało, że wszystkie tak zwane cugi powietrza, to tylko czyste wymysły i grymasy; w Swoszowicach przynajmniéj kąpią się ludzie od lat tysiąca, z dziurami w ścianie, przez *które wiatr wieje*, a jeszcze się nikomu przez to nic złego nie stało.

Ponieważ w magazynie nie ma ani firanek do okien, ani ręczników, więc okna w łazience jeżeliś wstydliwy, sam sobie zasłonić musisz, i do otarcia się o własny także ręcznik postarać. Musisz sobie także kupić i własną wannę, i błogosławić jeszcze powinieneś czynność *p. pisarza*, dzięki któréj jedynie, wanna takowa, jest przynajmniéj zawsze na miejscu do kupienia. W wannie więc *własnéj*, przy oknie *własną* twoją gardyną zasłoniętym, i opatrzony w *własny* ręcznik, po odbyciu dyalogu przez dziurę w ścianie, bez którego się żadna kąpiel nie obejdzie, zamykasz się nareszcie w celce kąpalnéj, na *własny* haczyk lub skubelek, i siadasz w kąpieli z takim mozołem przygotowanéj, prawdziwy pacyent w całym znaczeniu tego słowa. Lecz w czasie godziny, którą trwa kąpiel, możesz mieć tysiąc potrzeb, może ci się słabo zrobić, może się powała nad tobą zawalić, bo i to należy do rzędu prawdopodobnych ewentualności! możesz więc potrzebować pomocy! Trzeba przyznać, że pod tym względem właściciel nie zgodził się jeszcze z sobą nato, jak takiéj potrzebie zasadzić! Dzwonki w łazienkach, używane w tym celu wszędzie indziéj, nie poławiają się jeszcze do dziś dnia w Swoszowicach; niezdałyby się zresztą na wiele, bo w Swoszowicach nie ma służby łazienkowéj na korytarzach wewnątrz, tylko jest służba dziedzińcowa, owa armia parobków roznoszących wodę konewkami i rozmawiających się z pacyentami przez dziury w ścianach. Służba więc ta doprawiwszy raz twoją kąpiel, zapomina o tobie natychmiast, i nie wie czy żyjesz jeszcze na świecie, i nadaremnie byś z nią raz drugi przez ową dziurę, chciał wejść w jakąkolwiek komunikacyą. Dzwonek także własny, choćbyś go z sobą nawet przyniósł do kąpieli, na nic by się nie przydał, bo nie ma nikogo coby go był obowiązany słuchać, a choćby i był taki, to by go w chałasie, jaki Jerozolima po korytarzach wyrabia, pewnie nieusłyszał.

Zachodzi przeto jak sam redaktorze widzisz, pewne *periculum*, dla osób zwłaszcza, cierpiących na kongestye do głowy lub tym podobne choroby.

Co do mnie, mając z sobą służącego, bezpieczny byłem pod tym względem zupełnie; ale był zemną roku zeszłego jakiś major, który już 4ty rok kąpał się w Swoszowicach, i który służącego wozić z sobą nie chciał. Otóż ten major powiadał mi, że nosił z sobą zawsze do kąpieli, pistolet nabity. W razie więc wypadku strzelał........ i na téj drodze był

---

bii; jednakże płody ich, aczkolwiek sztuczne, nie wyrównywają naturalnéj prostocie pieśni składanych przez cały naród. Władyka Czernogórski i młody liryk Branko Radziczewicz należą do najświetniejszych nowszych poetów. Pierwszy napisał dramat: *Wieniec Górski* (Wienaz Gorsky), przedstawiający wypędzenie Turków z Czarnogóry w roku 1700 i *Stefan Mali*, także dramat. Milica Stojadinowicz, jedyna poetka serbska, pisze pieśni natchnione gorącą miłością ojczyzny.

Co do przekładu tych pieśni, tyle można na pochwałę pana Frankl powiedzieć, że są żywém przelaniem pierwotworu, a przytém jasne, proste i wdzięczne, co właśnie dowodzi, że twardą niemczyznę duch słowiański owionął...

Podania o ludności plemienia litewskiego.

(Dokończenie).

Wszyscy ci Łotysze są katolicy, wyjąwszy 2784 należących do kościoła grecko-rosyjskiego i 7miu wyznania augsburskiego. W powiecie Rzerzyckim zajmują oni 7067 oddzielnych osad, a w Dynaburskim, wyjąwszy kolonij wojskowych, 784 osady.

d) W gubernii Kówieńskiéj, między Litewskiemi jest też w północnéj jéj części kilkanaście wsi Łotewskich, a mianowicie w powiatach:

	mężcz.	kob.	ogół.
Poniewieżskim (w 3ch rządowych i 38 obywatels. wsiach)	2927	2862	5789
Nowoaleksandrows. (w 9ciu wsiach)	283	269	552
	3210	3131	6341

Z tych 2,094 są wyznania luterskiego, a reszta katolicy. Są jeszcze Łotysze w powiecie Wiłkomierskim, ale o nich p. Köppen nie miał pewnych podań.

e) W gubernii Pskowskiéj, podług wiadomości udzielonych akademii nauk w r. 1846, znajduje się w powiecie Ostrowskim w 27 osadach 248 Łotyszów płci męzkiéj i 210 płci żeńskiéj. *)

f) O Łotyszach osiadłych w gubernii Petersburgskiéj, jest wzmianka w wielu papierach urzędowych zeszłego wieku, lecz to pochodziło z niedostatku etnograficznych wiadomości. Georgi w swojém *Opisie Petersburga* (1790 r.) wspomina też o Łotyszach w Narwie, lecz w jego *Opisaniu Państwa Rosyjskiego* (1798 r.) już tych Łotyszów niewidać. Dziś znajduje się w Petersburgu Łotyszów obojéj płci do 2,000 wyznania luterskiego, i około 250 katolików. P. Köppon redukuje obie te liczby do 2,000.

I tak, ogólna summa Łotewskiéj gałęzi plemienia Litewskiego dochodzi do 872,000 obojéj płci; w téj liczbie w guberniach:

Kurlandskiéj	401039
Inflantskiéj	318872
Witebskiéj	142479
Kowieńskiéj	4341
Pskowskiéj	458
Petersburskiéj	2000

Podług Szafarzyka, ogólna ludność Łotewska w r. 1842 wynosiła do 942,000 obojéj płci.

Dodając do téj liczby Łotyszów, wspomniane wyżéj 1,154,000 Litwinów, wypada, że ogół plemienia litewskiego wynosi dzisiaj 2,026,000. (Szafarzyk w 1842 r. wyliczał 2,380,000); z nich, w Rosyi mieszka 1,589,000; w Polsce 184,000; w Prusiech 253,000.

*) W kronikach Pskowskich i Nowgorodskich jest wzmianka o wsi *Opoczna w Łotygole*, gdzie Niemcy zabili pięciu Pskowskich posłów; jeżeli tą Opoczną jest dzisiejsze miasto Opoczka, jak niektórzy utrzymują, z tego by widać było, że niegdyś w gubernii Pskowskiéj Łotysze jeszcze się daléj rozciągali ku południowi Pskowskiéj gubernii.

Co się tycze obszaru, który to plemie zajmuje, można naznaczyć dla Łotyszów 1,200 mil kwadrat. (w Kurlandyi 496, w Inflantach około 400, w Witebskiéj gubernii około 300;) dla Litwinów 1,100 mil kw. (w Rosyi 800, w Polsce więcej niż 120, w Prusiech do 200), w ogóle około 2,300 mil kw.

Co do rozdzielania tego plemienia podług wyznań, Szafarzyk podaje, że z 1,438,000 Litwinów, katolików jest 1,282,000, a ewangelików 156,000, Łotyszów zaś katolików jest 822,000, a ewangelików tylko 120,000.

Pan Köppen niedaje ogólnych liczb w tym względzie, lecz z tego co o tém mówi okazuje się: że podanie Szafarzyka jest mylne, i podobniéj jest, iż się Litwinów katolików znajduje około 900,000, — ewangelików około 250,000 a wyznania prawosławnego około 4,000. Łotyszów zaś katolików przeszło 145,000, protestantów więcéj niż 680,000 i około 45,000 wyznania prawosławnego.

Etnograficzny wstęp do kroniki znajoméj pod imieniem Nestora, nazywając Prusów Prusami, Litwinów Litwą, Łotyszów Letgołą, wspomina jeszcze między dwóma ostatniemi: Zimgołę i Korś, a zaraz po Letgolej, Lib czyli Liw. Resztki ostatniéj, która nadała nazwisko Liflandyi czyli Inflantom, istnieją dotąd w Kurlandyi w liczbie około dwóch tysięcy; sądząc po nich, Nestora Liw był narodem plemienia Fińskiego. Ztąd się rodzi pytanie, do jakiego plemienia, Fińskiego czy Litewskiego, należy zaliczyć Nestora Korś, naród który dał nazwisko dzisiejszéj Kurlandyi i który u pisarzy średnich wieków nazywał się: *Korti*, *Chori*, *Kuri*, *Curones;* jako też i Nestora *Zimgołę*, tojest *Sangali* Saxona Grammatyka, Semigalli Henryka Łotysza? Niezawodnie we wspomnionym etnograficznym pamiętniku, nazwany jest Zimgołą ten sam naród, który późniéj znajomy był pod imieniem Żmudzinów, tojest właściwi Litwini; nieuznając zaś Zimgołów za Żmudzinów wypadałoby przypuścić, że w kronice, przy wyszczególnieniu litewskich narodów, najważniejszy z nich został opuszczonym, co jest niepodobném; a nawet samo nazwanie tego narodu, bardziéj ma brzmienie litewskie niż fińskie. Co się zaś tycze Korsów czyli Kuronów, narodu, który podług ogólnego mniemania, znikł zupełnie; sądzimy, że to był naród plemienia fińskiego, a to dla tego: że jeśli się zdarza, że narody jakie giną, wymierają, czyli raczéj przeradzają się, to zawsze te, co początkowie zajmowały kraj podbity przez inne plemie silniejsze. Takiem plemieniem, panującém nad brzegami Dźwiny, w niższych jéj częściach, jest i było, ile historya może zasięgnąć, plemie litewskie; pierwiastkowymi zaś mieszkańcami tego kraju, były narody plemienia fińskiego, jak się to daje postrzegać z historyi Liwów i podań Estów. Korsy, podług naszego zdania, niewyginęli zupełnie, niepowymierali w literalnym znaczeniu tego słowa, ale się przerodzili w Łotyszów, którzy podług znakomitego filologa p. Siögren, szczególnie w zachodniéj części Kurlandskiego półwyspu, tyle mają w sobie Czudskiego, że można z wielkiém prawdopodobieństwem wnosić, że zlanie się ich z którymkolwiek z narodów fińskiego plemienia, zaszło w czasach nawet nie bardzo od nas dalekich. Siögren wnosi, że Fińskim elementem téj mieszaniny, byli Liwy, lecz można też sądzić, że i Kurony niemało do niéj wchodzili. Nakoniec, między Łotewksą ludnością Kurlandyi, można dotąd napotkać małe grupy mieszkańców plemienia Fińskiego: uczeni nazywają ich zazwyczaj Estami; lecz któż może ręczyć czy nie są to, choć poczęści, ostatki dawnych Kuronów. **)

(z T. P.)

**) W dziele p. Possart (Statistik und Geographie des Gouvernement's Kurland, Stuttgardt 1813, str. 229) jest wzmianka że potomkowie dawnych Kuronów jeszcze istnieją w Kurlandyi, pod swojém narodowém imieniem, są to tak nazwani „Kurońscy Królowie“, żyjący w powiecie Goldingeńskim. Przeciwnie p. Köppen wszelkiemi siłami utrzymuje, że Kuronowie zupełnie znikli. Komu tu wierzyć?

Niedosyć na tém: Possart dowodzi jeszcze, że ci Kurońscy Królowie, składający oddzielny rodzaj wolnych rolników, mówią nawet swoim nardowym językiem, chociaż zepsutym (sprechen schlecht kurisch). Jeżeli to jest prawda, zbadanie tego kurońskiego języka najlepiejby wyjaśniło ich pochodzenie.

pewnym, że po wystrzale przyjdzie zawsze ktoś przecie do niego i zapyta, czego potrzebuje i co się znim dzieje!..... Kiedym się znim poznał, kąpał się już bez pistoletu, bo stan jak mówił oblężenia nie pozwalał na używanie więcéj takiego *dzwonka*, w miejsce atoli pistoletu, zmawiał zawsze idąc do kąpieli trzy zdrowaś Marya i polecał się opiece N. Panny, i utrzymywał, że przy pomocy tego środka jakoś mu się nieźle powodzi.

Taką jest administracya tutejsza, o ile dotyczy głównego celu pobytu w Swoszowicach, to jest kąpieli; reszta wszystko, jest już jak redaktorze przyznasz, *accessorium*; i właściciel pomyślawszy z taką troskliwością o zaspokojeniu głównéj twojéj potrzeby, mógł słusznie staranie o reszcie, tobie samemu zostawić.

Co do objadu i wieczerzy, p. pisarz gotuje jak powiedziałem objad, objad skromny, prosty, ale dość smaczny i nie drogi. Objad ten atoli zależy od tego, ażali się kucharz nie spije, a gdy to zdarza się regularnie 4 razy w tygodniu, przez 4 dni przeto takie, możesz naśladować św. Jana na puszczy, i żywić się tak jak on korzonkami, po okolicznych polach i lasach.

O aptece i doktorze, nikt nigdy w Swoszowicach nie słyszał, i trzeba przyznać, że kiedy o milę jest Kraków, apteka i doktor byłby tylko oczywistym zbytkiem.

W czasie słoty jest mała niedogodność, że w niektórych celkach mieszkalnych deszcz jakoś przez dach i powałę przebija. Jeżli więc potrzebujesz, możesz wziąść bezpłatną *Touche* kąpiel, jeżeli nie, otworzysz w pokoju parasol, a jeźli tylko nie dziurawy, to cię deszcz pewnie nie zmoczy.

Co do zabaw, bywały tu niegdyś bale, jest nawet sala na ten cel przeznaczona, umiejętnéj konstrukcyi jakiéj nigdzie indziéj nie widziałem, bo z jednéj strony dla dorosłych, z drugiéj dla dzieci przeznaczona, jaśniéj mówiąc, z jednéj strony prawie tak wysoka, że człowiek dorosły bez kapelusza stanąć w niéj może, z drugiéj strony jednak przez zaklęknięcie się ściany o wiele niższa, tak, że tylko niedorostki kursować po niéj mogą. Ale te bale podobnie jak pompę, znamionowała zawsze jakaś fatalna regularność, kończyły się bowiem zawsze i zaczynały od awantury; i czy to dlatego, że ludzie gdzieindziéj poczęli robić lepsze awantury, czy téż dlatego, że ściana sali jeszcze się bardziéj zaklękła, bale ustały, a po osieroconéj sali, gonią się codzień psy gości z kotami p. pisarza! — W roku zeszłym p. pisarz znalazł w magazynie nogi, tablaturę i ściany, mające podobieństwo do bilardowych, wezwano więc stolarza z wsi pobliskiéj na konsylium, i pokazało się, że to był w saméj rzeczy bilard... ale bilard tak starożytny, że na nim *Wierzynek* jeszcze krakowski grywać kiedyś musiał... Ten tedy bilard, złożono w roku zeszłym i stoi po dziś dzień. Jako narzędzie do zabawy, nie zabawi, bo kijów do niego nie ma, ale jako zabytek starożytności zasługuje ze wszech miar na obejrzenie. Zwracam na niego uwagę wydziału archeologicznego Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Na tém kończę mój opis, zaręczając, że może nie jest do prawdy podobny, ale mimo to prawdziwy. Wszystko co Pan Bóg i natura zrobić dla ludzi może, wszystko to dali i Pan Bóg i natura chojnie Swoszowicom, bo dali wody *nadzwyczaj skuteczne*, prawdziwy skarb i dla chorych i dla właściciela; ale cóż, kiedy z tych darów chorzy tylko sami dotąd korzystają, i korzystają dlatego, bo muszą — właściciel atoli zdaje się, że gardzi darem bożym, kiedy go na łasce Pana Boga zostawia!....

Wiedeń 24 września.

ϖ Od dwóch dni książę de Metternich znajduje się z swoją familią w pałacu Rennweg. Aż do r. 1848 przepędzał książę w tém ustroniu, tylko dni wolne od zatrudnień publicznych. Dziś, zdaje się, że wybrał miejsce to na dłuższe, i od wszelkich politycznych prac wolne wytchnienie. Ten zamiar wyrzekł książę stanowczo przed swym powrotem, i z nim się oświadczył na nowo tym, którzy już mieli zaszczyt zbliżyć się do jego osoby. Czy świat, w którym książę przez całe prawie swe życie, tak wielką grał rolę przychyli się do teraźniejszych życzeń skołatanego wiekiem i tylu trudami męża? czy w rodzinném tutejszém zaciszu, znajdzie nestor i fundator europejskiéj polityki, więcéj spokojności niż w Johannisberg i w Belgii? czy ztąd jak ztamtąd każde słowo jego, każda myśl, każda rada, nie będą padały na szale ważących się wielkich tak krajowych jak zagranicznych interesów? to są zapytania, na które nieumiem w téj przynajmniéj chwili odpowiedzieć. Powtarzam tylko, że chęcią i postanowieniem księcia jest resztę dni swoich spokojnie na łonie familii i przyjaciół spędzić. Jeden z nich, który wczoraj dwugodzinną miał z nim rozmowę, niemógł się wydziwić, opowiadając mi to przyjęcie, czerstwości sił tak fizycznych jak moralnych siedemdziesiąt-letniego starca: ta sama żywość i wierność pamięci, ten sam bystry i przenikliwy sąd, ta sama prosta i ujmująca grzeczność, ten sam wzgląd na stosunki rozmaitych i różnie do niego stojących osób, słowem ten sam człowiek co dawniéj, choć na innem miejscu. Mówię *ten sam człowiek* gdyż w politycznym rzucie oka na obecne Austryi położenie, wyznał książę, iż o wielu już dokonanych lub przedsiewziętych reformach, sam dawniéj szczerze myślał, i wiele, o których w téj chwili mało kto myśli, za potrzebne i niezbędne uznaje. Nie śmiem posuwać daléj niedyskrecyi, atoli na zaręczeniu mojego powiernika polegając, donieść wam muszę, że książę uważa za jedną z takich reform, organizacyę systematu reprezentacyjnego, i wyjście jak najprędsze ze stanu wyjątkowego.

P. Demesmay członek reprezentacyi francuzkiéj opuścił nas wczoraj z powrotem przez Salzburg i Szwajcaryę, do Francyi.

Wiedeń 25 września.

ϖ Cesarz przed powrotem do stolicy zatrzyma się dni kilka w Ischl, dokąd 4go b. m. przybędzie i dokąd arcyksiężna Zofia w tych dniach wyjeżdża.

Resztę pożyczki wziął na się *en bloc* dom p. Hoppe w Amsterdamie.

Dziennik „*Austria*“ poświęca dziś trzeci artykuł rozbiorowi traktatu prusko-hanowerskiego. W jego przekonaniu traktat ten, jeźli ma odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, musi być tylko wstępnym krokiem do połączenia całych Niemiec w jeden ogólny handlowy związek. Austrya oświadczyła się w tym duchu tém silniéj, iż czerpała do tego niezaprzeczone prawo w akcie konstytucyjnym konfederacyi niemieckiéj. Z tego stanowiska gabinet wiedeński nie zejdzie. Uznanie traktatu prusko-hanowerskiego przez Anglią, daje do zrozumienia, że lord Palmerston w niezachwianą wytrwałość gabinetu wiedeńskiego wierzy i że w celu stawienia mu nowych przeszkód z góry, łaskę Prus sobie skarbi. Dziennik, z którego czerpię te uwagi, mniema, że gabinet pruski korzystając z dwuletniego doświadczenia, w podszepty Anglii nie uwierzy i tajemnym projektom gabinetu angielskiego prawdziwych interesów 70 milionów ludności nie poświęci.

Il Corriere italiano wita dziś przybycie księcia Metternicha pełną nadzieją, że polityka rozsądnego postępu i koniecznych reform znajdzie w nim doświadczonego radzcę i słusznego obrońcę.

Berlin 24 września.

† Słowa księcia Sułkowskiego powiedziane w prowincyonalnym sejmie poznańskim, zrobi y tu nie małe wrażenie. Powtórzyły je wszystkie dzienniki.....

Drugi przedmiot, który tu zrobił pewne wrażenie jest proces deputowanego *Harkorta*, oskarżonego o zakłócenie publicznego pokoju przez pobudzanie poddanych państwa do wzajemnéj nienawiści i wzgardy z powodu napisanéj przez niego broszury pod nazwą: *Bürger- und Bauernbrief*. Pisemko to, wymierzone przeciwko samolubnym dążeniom stronnictwa zwanego *Junkerthum* — co właśnie punktem jest skargi — zabrane było przez policyą w drukarni przed rozesłaniem, a tém samém już, nie będąc publikowaném, nie mogło się przyczynić do zakłócenia pokoju publicznego. Mimo tego prokurator królewski wytoczył skargę przeciw autorowi, i to jak się z prawa należało, nie przed sądem przysięgłych, lecz przed sądem kryminalnym. Oskarżony, jako deputowany Izby niższéj, żądał sam od niéj, aby nie wahała się pozwolić stanąć mu przed sądem. Proces z początkiem roku wytoczony, odbył się dopiero w zeszłą sobotę. Publiczność składała się z ludzi wyższego towarzystwa. Oskarżony sam się bronił w mowie pełnéj powagi i godności osobistéj, jak przystało na człowieka „z siwym włosem i prostym grzbietem,“ który odbył kampanią 1813 i 1814 r. nosi krzyż żelazny, jest dymisyonowanym rotmistrzem, bogatym fabrykantem, gorącym pruskim patryotą, który od 1848 r. ciągle był w sejmie i zawsze bronił zasad konserwatywnych, który od króla za to odebrał osobiste podziękowanie, lecz z wielu innymi, teraz stanął w szeregach konstytucyjnéj opozycyi, i stał się zaciętym przeciwnikiem nie tak rządu, jak stronnictwa, którego *Krzyżowa gazeta* jest organem, a które według zdania jego, rząd wyzyskiwa i do zguby wiedzie. Mąż taki, silnéj energii i nieugiętego charakteru, obok gorącego patryotyzmu i słuszności sprawy, musiał wielkie zrobić mową swą wrażenie i na publiczności i na sądzie. Jakoż mimo usiłowania prokuratora królewskiego sąd kryminalny nie tylko go osobiście uwolnił, lecz i areszt z broszury zdjął i koszta procesu umorzyć kazał....

Weimar 21 września.

Miasto Weimar niezamyka więcéj jak 13,000 mięszkańców, leży w dolinie nad rzeczką Ilm, otoczone bujną wegetacyą. Nieujrzysz w niém z dala ani zbyt wysokich wież, ani starożytnych basztów, ani ruin, ani poważnych gmachów publicznych. Zamek nawet książęcy, może niegdyś piękny, odbudowany po pożarze, w stylu nowoczesnym, niema w sobie nic wspaniałego, i zachowuje postać mięszkań monarchicznych drugiego rzędu. Cały gród, prócz kilku świeżych budowl na przedmieściach i nowego gotyckiego ratusza, jestto sobie massa owych staro-niemieckich klitek, w których wnętrzu, jak wbijesz gwóźdź do zawieszenia jakiéj ozdoby, to ci koniec onego wygląda na ulicę. Wszystkie jednak są starannie pobielone, pomalowane, połatane, jakby przejęte obowiązkiem zachowania swéj osadzie, bądź co bądź, zaszczytu stolicy. Droga nawet żelazna pogardza niém oczywiście, przechodząc o kilkaset staj o podal; pociągi niezatrzymują się jak pięć minut w jego samotnym dworcu. Weimar niesłynął nigdy ani znaczeniem historyczném, ani przemysłem, ani handlem, a przecież w drugiéj połowie ośmnastego wieku, stał się środkowym punktem, na który zwracała się uwaga całych Niemiec i nadała mu nazwisko Aten niemieckich. Co to może duch wielkich ludzi i szczęśliwy charakter panujących! Lada chatka, w któréj osiędą, przybiera postać Partenonu i zyskuje sławę, któréj już nigdy nie straci. Weimar winien swoją świetność księżnie Amalii, z domu księżniczce Brunszwickiéj, która owdowiawszy w 19tym roku życia po jednym z książąt Wejmarskich, przyszła do rządów Weimaru w r. 1757 w charakterze rejentki i opiekunki dwóch małoletnich synów. Była to kobieta niepospolitych przymiotów duszy i umysłu, namiętna przyjaciółka nauk i kunsztów. W czasie, kiedy inni monarchowie staczali między sobą mordercze wojny, o tak zwaną równowagę Europy, ćwiertowali kraje, zbierali się na polityczne kongresa, ona, gojąc mądremi rządy bolesne rany swojego narodu, wyszukiwała w całych Niemczech talenta, wspierała je szczodrobliwą ręką, ściągała do Weimaru i wśród szczęku oręża, który gnębił spokojność innych krajów, utworzyła sobie dwór, otoczony wieńcem najznakomitszych mężów, na wzór dworu owego księcia Ferrary, który niegdyś uświetnili Ariosto i Tasso. W tém to siedlisku muz, obrali sobie przytułek, cztery słońca literatury niemieckiéj: Wieland, Göthe, Schiller i Herder, że niewspomnę mnóstwa innych mniéj sławnych, lecz także zaszczytnie zasłużonych mężów nauki, jakoto: Falków, Voigtów, Einsiedlów, Kneblów itd. itd. Pomiędzy ciekawościami biblioteki Weimarskiéj, która wynosi ni mniéj, ni więcéj jak 130,000 voluminów, pokazują rysunek zdjęty z natury i wyobrażający księżnę Amalią w codziennym gronie swych przyjaciół. Księżna siedzi przy okrągłym stole, obok niéj kilka dam, takich zapewne, które nieograniczają swych rozmów na strojach i ploteczkach; wszystkie zajmują się niewieściemi robotkami. Naprzeciwko niéj siedzi Göthe i czyta jakąś książkę; słuchają go z uwagą Schiller, Wieland i kilku innych mężczyzn, może literatów, może mecenasów może ministrów. Wszystko tam oddycha poważną wesołością, swobodą i zupełnym brakiem dworskiéj etykiety. Inni podróżni wolą może oglądać w bibliotece: kaftan i bóty Gustawa Adolfa, horoskop Wallensteina, kapicę Lutra, szlafrok Götego itp.; mnie się zdaje, że ten obrazek, pomimo swéj niewielkiéj wartości artystycznéj, powinien się liczyć do przedmiotów ciekawości pierwszego rzędu, bo pokazuje, jaki to tryb życia na dworze książęcym przywiązał do Weimaru pierwsze Niemiec gieniusze, i zachęcał ich do prac, które im przyniosły nieśmiertelną sławę. Księżna Amalia znalazła dzielnego pomocnika w swym synie księciu Karolu Auguście, ojcu dziś panującego; któremu zdała rządy w r. 1775 i którego nieprzestała wspierać swemi radami, jeszcze przez lat 30, umarła bowiem dopiero w r. 1807 z rozpaczy nad widokiem nieszczęść, jakie się wówczas zwaliły na ogólną Niemców ojczyznę. Wychowany w codzienném towarzystwie tak znakomitych mężów i pod okiem tak światłéj matki, uczeń Wielanda i serdeczny przyjaciel Götego, niemógł niepodzielać gustów swéj rodzicielki i nieprowadzić daléj tradycyi dworu, zupełnie oddanego muzom. Książe Karol August jest to ten sam, który rzadkim w dziejach przykładem, panował lat 53, i którego dobroczynne rządy, naród z dumą i wdzięcznością wspomina. W latach 1792 i 1806 walczył zaszczytnie pod sztandarami pruskiemi jako jenerał, przeciwko Francuzom; przy końcu r. 1806 przeszedł na ich sprzymierzeńca i przystąpił do ligi Reńskiéj, lecz w r. 1813 znowu się odwrócił i jeszcze raz jako żołnierz, dzielił wojenne koleje Niemiec. Jestto więc ten sam, którego Napoleon nazywał: „*le prince le plus remuant de toute l'Europe*“ acz jego zapał do wojen niegasił w nim przywiązania do sztuk i nauk. Napoleon obdarzał orderami uczonych Weimarskich, ale nielubił księcia i jego ministrów, i często ich nawet zmyślonym gniewem, wielkiego nabawiał strachu. Po nieszczęśliwéj kampanii rosyjskiéj, studenci Jenajscy zaczęli wyrządzać obelgi przechodzącym wojskom francuskim. Napoleon rozgniewany za tę zuchwałość, przywołał do siebie pierwszego Weimarskiego ministra Müllera i oświadczył, że każe wystrzelać wszystkich studentów, profesorów i radzców książęcych — „Aleź Najjaśniejszy Panie! — odezwał się przestraszony minister — wszak między „nimi jest *szambelan* N. N., który dał tyle dowo„dów przywiązania do W. Ces. Mości.“ — „A ça! — odparł zimno Napoleon — „*je ne vois pas pour„quoi un chambellan ne pourrait pas être pendu*.“ Nieprędko postrzegł się minister, że to tylko była groźba rzuconą na postrach, zwyczajna bohaterowi okrutniejszemu w słowach niż w sercu. Ów Müller, kanclerz Weimarski, osobisty przyjaciel Göthego umarł w ostatnich latach i zostawił pamiętniki z czasów wojennych od r. 1806—1813, które świeżo wyszły z druku. Książe Karol August zszedł z tego świata w r. 1828 ustępując miejsca dzisiejszemu księciu Karolowi Fryderykowi; umarł stojący, tknięty gwałtowną apopleksyą; dotychczas pokazują jego rozerznięte buty, w zbiorze ciekawości bibliotecznych. Na dowód, jaką sobie sławę cenił najwięcéj, kazał się pochować między Szyllerem i Göthem.

(Dalszy ciąg w przyszłym liście).

Medyolan 20 września.

Przypadek sprowadza mię do stolicy Lombardyi w téj właśnie chwili, w któréj wiadomości z niéj mogą być dla was nie bez interesu. Całe miasto jest w niezwykłym ruchu. J. C. M. Cesarz Austryi oczekiwany co chwila. Dziś wieczorem ma stanąć w Monza o cztery mile od Medyolanu. Na wszystkich stacyach kolei żelaznéj od pierwszéj w Cassano, gdzie Cesarz stanął na ziemi lombardzkiéj aż do Brughiero, zkąd dziś mieliśmy wiadomości, przyjęcie było pełne oznak radości. W Monza pyszne łuki tryumfalne, wspaniale oświecone, oczekiwały na wjazd prawdziwie tryumfalny, miarkując ze ścisku publiczności przez cały dzień aż do późnego wieczora. Cesarz wjedzie do Medyolanu przez bramę tak nazwaną *Porta orientale*. Potem uda się przez bastyony na plac wojny, gdzie odbędzie przegląd wojska, ztamtąd przejedzie przez ulicę Casani, del Orso, Olmetto, del Monte di Pieta, della Croce rosea, del Monte, la Corsia del Duomo, i zatrzyma się w katedrze na nabożeństwie. Po mszy ś. J. C. M. uda się do pałacu.

Przygotowania na przyjęcie Cesarza, są rzadkie. Przypominają one mieszkańcom wjazd Ferdynanda na koronacyą. Okna domów prywatnych już ubrane w kwiaty i transparenty. Biusta i portreta Cesarza ukazują się licznie między niemi. Mury okryte pysznemi kobiercami. Jutro wieczorem miasto całe będzie w ogniu lamp i rewerberów.

Jutro wyszlę wam więcéj szczegółów. Poczta nagli do zamknięcia listu.

Medyolan 21 września.

Oczekiwany z pewnością wjazd Cesarza, odbył się dziś rano. Tłumy ludu cisnęły się ku *Porta orientale*. Przy bramie czekały na Cesarza cywilne i wojskowe władze. Cesarz wjechał na koniu, otoczony wspaniałą świtą. Miał przy boku swym marszałka Radetzkiego, księcia panującego Modeny i mnóstwo jenerałów. Po przeglądzie wojska na placu wojennym i nabożeństwie w katedrze, udał się J. C. Mość pieszo do pałacu. Okrzyki ludu rozlegały się bez ustanku. Dziś na wieczór, jak powiadają, Cesarz wraca do obozu de la Monza. Pomimo to, miasto ma być oświeconém. Jutro przybędzie zapewne J. C. Mość na powrót, dla zwiedzenia rozmaitych publicznych zakładów. W Monza są już prawie wszyscy książęta włoscy. O przybyciu króla piemontskiego nic dotąd pewnego.

Przegląd Polityczny.

Komisoryum Prus i Austryi dla spraw kasselskiéj i holsztyńskiéj, trwać jeszcze nadal będzie.

Gazeta Pruska (ministeryalna) potwierdza wiadomość podaną przez inne berlińskie dzienniki, iż na zjeździe w Ischl niebyło mowy o wejściu Austryi do związku niemieckiego; mimo tego jednak przyjacielskie stosunki między obydwoma rządami w niczém niezostały zachwiane.

Bundestag zamierza większéj dodać obradom swoim ważności, dla uchylenia pogłosek o jego nieczynności i jego zamiarach.

Starosta Weiss v. Starkenfels przybył do Frankfurtu, i ztamtąd uda się do Paryża. W rzeczy saméj przeznaczony on jest na komisarza austryackiego do centralnéj policyi niemieckiéj, która wkrótce urządzoną zostanie.

— Niemamy dzisiaj żadnych wiadomości z Francyi.

— Angielskie dzienniki zapełnione są opisami o odkryciu bogatych kopalń złota w Australii w okolicy Bathurst (Nowa Gallia południowa). Kopalnie te równie obfite jak kalifornеńskie, pokładem swym podobne do Uralu, już dzisiaj exploatowane są przez 3500 prywatnych ludzi, mimo zakazu gubernatora i mimo przywileju, który własność takich kopalń zapewnia koronie. — Spodziewają się, iż wkrótce rozpocznie się nowa emigracya do Australii podobnie jak trwała przez lat trzy i dotąd trwa do Kalifornii, lecz obawiają się zarazem, aby wielki napływ złota, na zniżenie ceny jego niewpłynął.

Wiedeń 25 września. *Gazeta Peszteńska* **ogłasza dzisiaj w części urzędowéj wyroki zaoczne w Peszcie zapadłe na wychodźców węgierskich, których w onegdajszym numerze dziennika naszego wymieniliśmy. Szereg ten wyroków zajmuje 9 kolumn urzędowego dziennika; ograniczamy się zatém na podaniu treści wyroku wydanego na Koszutha.**

„*Ludwik Koszuth* rodem z Monok w Zemplińskiem żupaństwie, w Węgrzech, 47 lat liczący, ewangielik, żonaty, ojciec trojga dzieci, adwokat i dziennikarz, w roku 1848 węgierski minister finansów i deputowany miasta Pesztu na węgierskim sejmie. Od początku węgierskiéj rewolucyi aż do jéj zakończenia siłą oręża, w kierowaniu i popieraniu jéj najznakomitszą odegrał rolę, w szczególności zaś przez to, iż skłonił sejm do nieuznania najw. manifestu z d. 3 października 1848, rozwiązującego takowy, i do pozostania; że objął przewodnictwo rządu tymczasowego, pod nazwą krajowego komitetu obrony, utworzonego; że przez wypuszczenie banknotów, uzyskał sobie środki utrzymywania zbrojnego oporu przeciwko prawemu rządowi, który to opór za pomocą poboru, zruchomienia gwardyi narodowéj i pospolitego ruszenia w najniebezpieczniejszy sposób zorganizował; że sam z armią miał udział w napaści na arcyksięstwo austryackie; że następstwo na tron N. Cesarza Franciszka Józefa ogłosił uzurpacyą, za wkroczeniem c. k. wojsk pod wodzą feldm. księcia Windischgrätza stolicę rządu i sejmu do Debreczynu przeniósł; że przez wezwania i proklamacye jak równie za pomocą nagród i sądów doraźnych pobudzał lud i armią do wytrwania w rozpoczętem rewolucyjnem dziele, i przez agen-

tów usiłował zjednać mu sympatye za granicą; że nakoniec na tajnych konferencyach 13 kwietnia i na publicznem posiedzeniu 14go t. m. 1849 całkowite oderwanie się Węgier od zbiorowéj monarchii jak równie odsądzenie od tronu i wygnanie panującéj dynastyi wniósł i przeprowadził, jako okrzykniony gubernator Węgier wybrał sobie ministeryum i wraz z temże 14 maja złożył przysięgę na akt niepodległości, 18 maja i 27go czerwca 1849 do krucyaty przeciwko sprzymierzonéj austryacko-rossyjskiéj armii powoływał i z władzą dyktatoryalną Węgrami rządził, dopóki wypadki wojenne niezmusiły go 11go sierpnia 1849 w Aradzie do wystąpienia z rządu, a wkrotce potem do ucieczki na turecką ziemię." Po ogłoszeniu istoty czynu, każdego z 36 skazanych indywiduów, wyrok orzeka w końcu jak następuje:

„Gdy obwinieni, o dopuszczenie się przestępstw, przy każdym z osobna poszczególnie wymienionych, prawnie przekonani, pomimo upłynionego na dniu 31 marca z. r., terminu pozwania, niestawili się, przeto na zebranym do osądzenia ich sądzie wojennym jednomyślnie orzeczono: że wszyscy winnymi są zbrodni zdrady głównéj zaczem wedle art. 5 wojennego, i proklamacyi z d. 1 lipca 1849 obok konfiskaty majątku na wynagrodzenie szkód powstaniem zrządzonych, Michał Horwath przy utracie temporaliów, Kmety, Meszaros, Splenyi, Stein i Vetter przy utracie stopnia w c. k. armii piastowanego, skazani zostają na śmierć przez powieszenie i nazwiska ich przybite być mają na szubienicy. Który to wyrok przez c. k. komendę 3éj armii potwierdzozy i w dniu dzisiejszym wedle przepisów służbowych został wykonany.

Peszt 22 września 1851.

Z c. k. sądu wojennego.

— Czytamy w *Reichszeitung:* Jesteśmy w możności uzupełnienia dzisiaj podanych już poprzednio wypadków subskrypcyi na nową pożyczkę państwa. Naprzód jednak musimy zrobić uwagę, że udział w niéj zagranicy, jak dotąd, nieodpowiada wcale oczekiwaniom. Tem radośniejszém jest zjawiskiem gotowość, z jaką wszystkie klassy ludności monarchii przyczyniają się do téj finansowéj operacyi; udział ten ludności musi się przyczynić do ustalenia za granicą zaufania do naszych finansowych stósunków. Stan pożyczki do dnia 22go b. m. włącznie był następujący:

W kraju podpisano w 1ym peryodzie do dnia 16 września włącznie	49,229,500 złr. m. k.
W kraju podpisano w drugim peryodzie do dnia 22 września	243,800 „ „
Za granicą podpisano o ile było wiadomo do dnia 22 września	5,100,300 „ „
Stan więc pożyczki w dniu tym, przedstawił ogólną summę	54,573,600 złr. k. m.

— O podróży JC. Mości, czytamy w dziennikach następujące szczegóły: 21go była w Medyolanie świetna illuminacya. Pomimo niezmiernéj masy ludu, które do póżnéj nocy napełniały ulice niebyło najmniejszego ekscessu. 22go z rana NPan przybył z Monzy do Medyolanu, był obecnym manewrom artyleryi, następnie zwiedzał zakłady wojskowe, szpitale i instytuta dobroczynności, nakoniec akademią sztuk pięknych, skąd o godzinie 4téj wrócił do Monzy. 23go JC. Mość o godz. 6éj z rana udał się do Como i odbył przejażdkę na jeziorze, skąd widok na piękne nadbrzeżne wille. Pomimo słotnéj pory, masy ludu zebrały się na brzegu na powitanie JCMości.

— Za bytnością Cesarza w Weronie, przybyła tamże między innemi deputacya z Wenecyi, z prośbą, aby J. C. Mość w powrocie swoim z Lombardyi dłużéj się zatrzymał w téj stolicy, co też NPan przyobiecał. W Weronie JCMość miał długą konferencyą z zesłanym przez Ojca ś. kardynałem Vanicelli, przy któréj znajdował się także marszałek Radetzky.

Wiedeń 25 września. J. C. Mość najwyższym dekretem z d. 18go b. m. raczył mianować marszałka ks. Windischgrätz gubernatorem Czech.

— Frankfurtska *Ober-Post-Amts-Zeitung*, a za nią wiedeńskie dzienniki, podają co następuje o przyszłem urządzeniu Austryi: „Prawdopodobna jest, że nowe urządzenie państwa, składać się będzie z tylu pojedyńczych statutów, ile ich reorganizacya monarchii wymagać będzie, i że ta budowa zacznie się od dołu. Najpierwéj spodziewać się należy nowéj ustawy gminnej, któréj zasady mają być już skreślone. Nieulega wątpliwości, że rząd będzie chciał zapewnić sobie większe wpływy na administracyą gminy, przez to mianowicie, że sobie wybór jéj przełożonego zastrzeże. Zdaje się również, że i policya gminna przejdzie w ręce państwa. Następnie przyjdą pod rozbiór statuta sejmów prowincyonalnych, z których naturalnie wyłączone będzie wszystko, co z urządzeniem walnego sejmu (Reichstag) było w styczności. W urządzeniu sejmów krajowych (prowincyonalnych) najprzód ograniczone i zmienione będzie prawo wyborcze. Niema wątpliwości, że zarazem zajmą w nich miejsce członki dziedziczne, a przynajmniéj osobistem stanowiskiem swojem uprawnione. Jeźli więc z jednéj strony sejmy te przybiorą znowu barwę stanową, to z drugiéj przypuszczona będzie pod pewnemi warunkami reprezentacya miast i gmin wiejskich.

Zapewniają, pisze *Wanderer*, że minister prezydent i prezes Rady stanu porozumieli się już co do wniosków względem dalszego istnienia konstytucyi. Panowie ci codzienne miewają z sobą konferencye.

— Arcyksięciu Albrechtowi, nowomianowanemu gubernatorowi Węgier, przydany będzie cesarski komissarz do załatwienia bieżących interesów cywilnych; zdaje się jednak, że sam arcyksiążę głównie wpływać będzie na wybór osoby. Trzech wymieniają kandydatów, wcale różnéj opinii, na tę ważną posadę, mianowicie bar. Josika, hr. de la Motte i p. Szecseny.

— Dzisiaj wyszedł pierwszy numer nowopozwolonéj *Pressy* pod redakcyą pana Zanga, w formacie *folio* o 6ciu kolumnach; będzie to więc największy dziennik wiedeński i stosunkowo najtańszy. Rozkład dziennika odmienny jest od wszystkich innych, najwięcéj do angielskich zbliżony. Pierwszą stronnicę zajmują ogłoszenia wszelkiego rodzaju, publicznych dotykające interesów, 4tą inserata prywatne, 2gą i 3cią artykuły dziennikarskie. Pierwszy artykuł wstępny obejmuje program dziennika, z którego następny wyjmujemy ustęp:

„Skoro tak zwane kwestye wysokiéj polityki przestają ulegać rozbiorowi dziennikarstwa, to niemniéj otwiera się rozległe pole temu ostatniemu do rozwijania pożytecznéj czynności. Samemi *zasadami*, chociażby były najsłuszniejsze, państwo żywić się niemoże, ani naród przez nie same przyjść do wielkości i potęgi. Głównym warunkiem obojga jest i będzie po wszystkie czasy dobry byt materyalny, który już w starożytności za nerw żywotny politycznéj siły był poczytywany. Gdy zbiorowa produkcya narodowa prawdziwym jest i jedynem źródłem, z którego wszystkie dochody państwa się czerpią, zatem podniesienie czynności we wszystkich gałęziach narodowego gospodarstwa jest widocznym celem, do którego wszystkie dążenia skierowane być winny.

„Sądzimy zatem, że naszą publicystyczną missyą zdrowo pojmujemy, gdy sobie zamierzamy zbadaniu i wyjaśnieniu materyalnych źródeł naszéj tyle w nie obfitéj ojczyzny, usuwaniu przeszkód stojących na zawadzie ich exploatowaniu, i wyborowi środków do strzeżenia i pokrzepienia narodowéj produkcyi główną część naszéj czynności poświęcić, i korzystać z wolnego czasu, jaki nam usunięcie kwestyi prawa publicznego z pod rozbioru dziennikarstwa zostawia, aby państwu i współobywatelom naszym na polu materyalnych interesów być pożytecznymi."

— Książę Metternich za przybyciem swojém do Wiednia, przyjmowany był w przystani statków parowych pod Nussdorff, przez córkę swoję hr. Szandor, ks. Herminią Metternich, księcia Pawła Esterhazego, hr. Khevenhüller, hr. Münchbellinghausen i kilku innych *kawalerów*. Książę przybył z żoną i dziećmi w towarzystwie przybocznego lekarza króla belgijskiego, który z polecenia swojego monarchy, towarzyszył księciu do samego Wiednia

— Dep. telegraficzna ze Stambułu 13go donosi o kilku pojedynkach między polskimi wychodźcami, z których dwóch zginęło, a jeden jest ranny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. W zeszłą niedzielę o godzinę 1éj z południa uderzył piorun w dwór wsi Górka-szlachecka i wpadłszy przez dach do kredensu, gdzie potłukł półmiski i talerze, przez sąsiedni bawialny pokój po nad oknem, wyleciał na pole. Jubileusz w Chrzanowie zrządził na szczęście, że nie było w domu nikogo.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim:* Przy częstych wycieczkach jakie ziomkowie nasi odbywają za granicę, miło jest wspomnieć o takim, który ważniejszém i przyjemniejszém uważa zwiedzenie własnego kraju. i poznanie wszystkich miejsc godnych widzenia, których i u nas, a w szczególności w południowych częściach gubernii radomskiéj nie brakuje. Nie dawno pan Kulesza, uczony profesor z Białegostoku dał nam tak chwalebny przykład. Przybywszy on do Warszawy, w zamiarze udania się stąd na podróż artystyczną po Królestwie, wypełnił ten zamiar, i niepłonne tylko wspomnienia przywiózł z téj podróży, jak wielu, którzy po to tylko wyjeżdżają z rodzinnego miejsca, żeby módź się potém pochwalić przed znajomymi, ze byli i widzieli, chociaż z tego widzenia, ani dla nich, ani dla innych, żadna korzyść i nauka nie przyjdzie, pan Kulesza, zwiedzał najpiękniejsze krajowe widoki i położenia, z papierem w jednéj ręce, z ołówkiem w drugiéj, wszystko notując i szkicując po drodze. Przywiózł więc do Warszawy napowrót, mnóstwo szkiców i rysunków, z których każdy przedstawia albo jakie stare i zapomniane już historyczne zamczysko, albo jaki wspaniały lub małoznany widok, albo jakie górzyste i malownicze położenie z téj Szwajcaryi polskiéj, którą my nazywamy Ojcowem albo Pieskową Skałą. Wszystkie szkice i rysunki pana Kuleszy, są z wielką dokładnością wykonane, i stanowią wyborne album krajowe. Jakżeżby życzyć wypadało, żeby pan Kulesza zechciał je kiedy na widok publiczny wydać.

— Wyspa Kuba, o którą obecnie spór wiodą Hiszpanie, odkrytą została w roku 1492 przez Krysztofa Kolumba, wysłanego dla odkryć przez rząd hiszpański, i od tego też czasu liczyła się do posiadłości hiszpańskich. Podzieloną jest na trzy departamenta, tojest: wschodni (Santiago-de-Cuba), środkowy (Puerto-Principe), i zachodni (Hawanna). Obfituje w lasy i kopalnie: żelaza, miedzi i złota. Od roku 1660 do 1762, pozostawała pod panowaniem Anglii, ale w 1763 roku oddaną została powtórnie w posiadłość Hiszpanii. W roku 1804 zaprowadzono tam arcybiskupstwo; nadto posiada znakomity uniwersytet. Głównym jéj handlem jest kawa, która jednak od niejakiego czasu ustąpiła pierwszeństwa dla tytuniu i cukru. Wywóz tytuniu w ciągu ostatnich lat pięciu, mianowicie od 1842 do 1847, wzrósł niesłychanie, bo dochodził do 9,509,000 funtów. Czysty dochód dla skarbu w roku 1848 wynosił 5,200,000 dukatów, z których 2,760,000 dukatów pochodziło z samego cła, reszta z innych podatków. Komunikacye na wyspie ułatwiają statki parowe i koleje żelazne, z których wiele jeszcze budują. Większa część z tych kolei, przechodzi przez osady fabrykujące cukier, i utrzymują się jedynie z transportu tego produktu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26 września: Konopka Henryk z Wrząsowic. Uznański Aleksander. Bernhard Józef. Szuszkiewicz Aniela artystka. Koziebrodzki Adam hrabia. Tarnawski Karol ze Lwowa. Blum Emilia z Rzeszowa. Ponińska hrabina z Bolonii. Celner Fryderyk z Karlsruhe. Lipowska Ludwika z Wrocławia. Stadnicki Edward hrabia z Sącza. Brandys Wojciech z Kalwaryi. Słotwiński Stanisław Bruno, Siegel August z Tarnowa. Jordan Hermenelaus z Polski.

RZECZ GOSPODARSKA.

Rumowisko

Gdy gospodarze zagraniczni rumowisko z budynków starych murowanych, jako nawóz silny, długotrwały uważają, i role swe nawozem tém, na dłuższy czas użyzniają — gospodarze nasi nie umiejąc cenić wartości tego nawozu, używają rumowiska jedynie do poprawy dróg, lub do zapełnienia dołów bezużytecznych.

Rumowisko jest ziemią nawozową trwalszą i skuteczniejszą od marglu i wapna, ponieważ prócz węglanu wapna, wiele saletranów i innych soli rozpuszczalnych w sobie zawiera, które działalność wapna podniecają i przewyższają. Rumowisko najwięcéj sprzyja gruntom wilgotnym, niezawierającym w sobie części wapiennych; ziemiom zaś suchym, jakoto piasczystym i wapiennym, rumowisko więcéj się staje szkodliwém, niż pożytecznem, ponieważ się przyczynia do wysuszenia roli z natury już za nadto suchéj. W rolach iłowatych, gliniastych, wilgotnych i wapna w sobie nie zawierających, tudzież na podobnych łąkach i pastwiskach, jeżeli nie są bagnami lub moczarami, rumowisko nadzwyczajne mieści korzyści. Zagraniczni gospodarze twierdzą, że nawóz ten nie tyle na słomę, jak na ilość i dobroć ziarna pomyślnie wpływa, a skutki tego nawozu po upływie lat 20, jeszcze są widocznemi. Nawożenie rumowiskiem nie zastąpi jednak w całości nawozu stajennego, i tylko wspólnie z niem może ziemię doprowadzić do najwyższéj zyzności. Rumowisko tłucze się na drobne kawałki i rozściela na doskonale spulchnionéj ziemi w dniach pogodnych na suchą rolę, poczem się rolę kilkakrotnie włóczy, i płytko przyoruje. Orki następne powinny być stopniowo głębsze, chcąc, by się rumowisko z całą warstwą rodzajną równo wymięszało. Na ziemie mniéj wilgotne, dobrze jest wywozić rumowisko wymięszane z ziemią lub darniem w postaci kompostu. 120 korcy rumowiska na mórg jeden austr., jest ilością dostateczną, gdyż to wyrównywa wartości 24 korcom wapna. Rumowisko powinno zwrócić szczególniéj na siebie uwagę gospodarzy mających swe ziemie w pobliskości miast większych, gdzie nawożenie rumowiskiem z powodu obfitości téj ziemi nawozowéj, niemal w system gospodarstwa przejść może.

D. C.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 26 września. Mieliśmy kilka dni pięknéj pogody, która była nam słabém wynagrodzeniem za słoty całomiesięczne, lecz dzisiaj znowu niebo było pochmurne i deszcz kilka razy przepadywał. Ruch handlowy na dzisiejszym targu był równie znaczny jak we wtorek; w ciągu tygodnia sprzedano żyta do 2500 korcy po $5\frac{3}{4}$, 6, $6\frac{1}{3}$ złr., pszenicy do 2000 po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$, 9 złr., jęczmienia do 700 korcy po 5, $5\frac{1}{4}$, $5\frac{2}{3}$, owsa do 400 korcy po $2\frac{3}{8}$, $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$ złr. Cena kaszy jaglanéj zniżyła się, ale ją chętnie kupowano, z jakie sto korcy kupiono po $9\frac{1}{2}$, $9\frac{3}{4}$, $10\frac{1}{2}$. Rzepak poczyna się ukazywać, płacono go nawet w tym tygodniu więcéj niż zwyczajnie. Kupiono zimowego do 100 korcy po 8, $8\frac{1}{2}$, letni po dawnéj cenie poszukiwany. — Wielki jest popyt miodu tak z Węgier, jak Podola, pierwszego kupiono do 200 cetnarów po $26\frac{1}{4}$, $27\frac{1}{3}$ złr., drugiego 300—400 cetnarów po $29\frac{3}{4}$, $30\frac{1}{2}$. Mówiono jednak, że cena ta dość niezwykłéj wysokości, pójdzie jeszcze w górę. Podbiór jego całkiem nie dopisał.

— Stan Wisły pod Krakowem $3\frac{3}{4}$ stóp.

Wrocław 25 września. Od wczoraj pogoda jest znowu niepewna. Dowóz bywa słaby, chociaż targi roczne. Szczególniéj szukają żyta. Za białą pszenicę płacą 60—66, żółtą 60, 64, 65 sgr. Żyto od 50 do 56 sgr. według gatunku. Jęczmień 35—38, owies $23\frac{1}{2}$—$25\frac{1}{2}$, groch 41—46 srg. Nasion olejnych mało dowożą, podobnież koniczynę, o którą jeszcze nie pytają. Okowita słabo odchodzi, $8\frac{1}{6}$ talarów wiadro 60 kwartowe.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 26 września.* Metaliki 5-proc. $93\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $82\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. $73\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $47\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $306\frac{1}{4}$. — Augsburg $119\frac{1}{2}$. — Londyn 11 51 kr. — Paryż $141\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1229. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1477\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 27 września. Banknoty 91 — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne $100\frac{1}{2}$ — Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{2}$. — Listy zastaw. galic. żądają 86. — Cwanc. -tare $107\frac{2}{3}$ nowe 108.

Kurs lwowski z d. 23 września. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 34 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 12 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25go września. — Metaliki $93\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $82\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1228. — Akcye Kolei żelazn. $147\frac{1}{2}$. — Agio od złota $25\frac{1}{4}$, od srebra 19.

Kurs wrocławski z dnia 25 września. Banknoty austryackie $85\frac{5}{12}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{3}{4}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $91\frac{1}{3}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $81\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Nr. 4358. CES.-KRÓL. TRYBUNAŁ [269—2-3]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844. po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Andrzeju Śliwińskim pozostałego, z realności pod liczbą 103 we wsi Krowodrzy w gm. VIII wiejskiéj położonéj i gruntu do néj przyległego składającego się, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten mowie będący zgłaszającym się Janowi Śliwińskiemu synowi i Maryannie ze Śliwińskich Serczykowéj córce ś. p. Andrzeja Śliwińskiego, w częściach na nich przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 30 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

Sekretarz *Burzyński.*

Ner 5581. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [244]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Przychylając się do podania Chajma Eisenbacha o ogłoszenie spadku po Chajmie Rittermanie pozostałego z summy złp. 999 na realności N. 35 w gm. VII stojącéj hipotecznie ubezpieczonéj składającego się — a następnie przyznania mu takowéj na satysfakcyą summy złp. 1200 z procentem 5% od dnia 26 stycznia 1850 przypadającym — Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora na zasadzie art 12 ust. hip. z r. 1844, wzywa wszystkich do summy powyższéj 999 złp. spadek po Chajmie Rittermanie stanowiącéj, prawa mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie summa ta podającemu Chajmowi Eisenbachowi wierzycielowi namienionego Chajma Rittermana przyznaną zostanie.

Kraków dnia 9 września 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

[3] Sekretarz *Burzyński.*

[282] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na skutek rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 27 sierpnia 1851 roku do Licz. 5,993 Dz. Trybunału wydanéj, w domu pod L. 89 przy ulicy Długiéj gm. VII Kleparz stojącym, w dniu 31 września 1851 i następnych o godzinie 9 zrana i 3 z południa sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą różne ruchomości, jakoto: stolarszczyzna, fajans, szkło i kosztowności w spadku po ś. p. Sebastyanie i Maryannie Paździerskich małżonkach pozostałe, również srebra z innéj spadkowości pozostałe.

Kraków dnia 25 września 1851 r.

Marcin Strzelbicki c. k. Not. Publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
26	2	27" 4"'. 34	+ 13° 8	5"' 42	płwsc. słaby	pogoda z chm.	deszcz drobny		
„	10	„ 5 36	+ 10 0	4 12	płzacho. „	pogoda		+ 15° 5	+ 9 9
27	9	„ 6 09	+ 6 2	3 38	zpłzach. „	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.